Cena pojedyńczego egzemplarza Marek 800.

Rok 2. Warszawa-Działdowo, dnia 8 lipca 1923 r. Nr. 12.

GAZETA MAZURSKA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM MAZUR EWANGELICKICH.

Z. L.

Hymn.

Czego chcesz od nas, Panie, za Twe hojne dary?
Czego za dobrodziejstwa, którym niemasz miary?
Kościół Cię nie ogarnie, wszędy pełno Ciebie:
I w otchłaniach i w morzu, na ziemi, na niebie.
Złota też, wiem, nie pragniesz: bo to wszystko Twoje,
Cokolwiek na tym świecie człowiek mieni swoje.
Wdzięcznem Cię tedy sercem, Panie, wyznawamy,
Bo nad Cię przystojniejszej ofiary nie mamy.
Tyś pan wszystkiego świata, Tyś niebo zbudował
I złotemi gwiazdami ślicznieś uhaftował;
Tyś fundament założył nieobeszłej*) ziemi
I przykryłeś jej nagość zioły rozlicznemi.
Za Twojem rozkazaniem w brzegach morze stoi,
A zamierzonych granic przeskoczyć się boi.
Rzeki wód nieprzebranych wielką hojność mają,
Biały dzień a noc ciemna swoje czasy znają.
Tobie kwoli rozliczne kwiatki wiosną rodzi,
Tobie kwoli w kłosianym wieńcu lato chodzi;
Wino jesień i jabłka rozmaite dawa,
Potem do gotowego gnuśna zima wstawa.
Z Twej łaski nocna rosa na mdłe zioła padnie,
A zagorzałe zboża deszcz ożywia snadnie;
Z Twoich rąk wszelkie zwierzę patrzy swej żywności,
A Ty każdego żywisz z Twej szczodrobliwości.
Bądź na wieki pochwalon, nieśmiertelny Panie!
Twoja łaska, Twa dobroć nigdy nie ustanie!
Chowaj nas, póki raczysz, na tej niżkiej ziemi,
Jedno zawżdy niech będziem pod skrzydłami Twemi!

Jan Kochanowski.

*) Nie dający się objąć, niezmierzony.

Rocznica.

W niedzielę, 15 lipca, mija pięćset trzynaście lat od dnia, kiedy zrządzeniem Opatrzności na ziemi mazurskiej złamana została potęga Zakonu Krzyżackiego, znienawidzonego przez naród polski, a w szczególności przez ubogą i gnębioną ludność mazurską.

Niemiecki Zakon Krzyżacki sprowadzony został w 1228 r. przez mazowieckiego księcia Konrada po to, ażeby zaprowadził naukę Chrystusa wśród pogańskich Prusów i aby bronił północnych granic Mazowsza przed napadami tych okrutnych sąsiadów. Mistrzowie Zakonu nie dotrzymali umów i nie wypełnili wziętych na siebie obowiązków. Prusów wymordowali, ziemie ich sobie przywłaszczyli; zagarnęli także i niektóre ziemie rdzennie polskie, a nad ludnością tam osiadłą znęcali się niemiłosiernie.

Król polski nie mógł obojętnem okiem patrzeć na gospodarkę butnych Krzyżaków na nieprawnie przywłaszczonych sobie ziemiach. Wybuchła wreszcie wojna pomiędzy Polską a Zakonem.

Wielki Mistrz Krzyżacki, Ulryk von Jungingen, na czele 146 tysięcy wojska okopał się na ziemi Mazurskiej nad rzeką Drwęcą czyli Drwięcą. Wojska polskie stanęły obozem na górze około Wysokiej, nieopodal Działdowa; tam król Władysław Jagiełło, po którego stronie stanęła cała ludność okoliczna, wraz z wojskiem przygotowawszy się na bój śmiertelny, przyjął Sakrament. Dla wielkich niepogód przeniosło się wojsko polskie na równinę u Dąbrowna, czyli Grunwaldu w powiecie ostródzkim, pyszny Mistrz Ulryk tak był pewnym zwycięstwa, że zadrwił sobie z króla polskiego: posłał mu dwa miecze, dla niego i dla brata królewskiego, Witolda, księcia litewskiego, ażeby mieli czem bić rycerzy zakonnych. Pobożny król Władysław Jagiełło, który nadzieje swe pokładał w sprawiedliwości Boga, przyjął te miecze w pokorze ducha.

I Bóg sprawiedliwie pokierował losami walczących. Krzyżacy po całodziennej zaciętej bitwie zostali zwyciężeni. Zginął Wielki Mistrz, polegli najwybitniejsi rycerze krzyżaccy. Niemiecki historyk Voigt tak mówi o klęsce grunwaldskiej: „Zakończył się dzień wielki dla Zakonu, dzień największej jego sławy, waleczności rycerskiej i bohaterskiego ducha rycerstwa; lecz razem ostatni dzień jego kwitnienia, jego potęgi. Od jutra już zaczynają się liczyć dni nędzy Zakonu, zguby i upadku na wszystkie czasy."

Pamięć zwycięstwa grunwaldskiego obchodzi cała Polska co rok. W roku zaś 1910, jako w 500-letnią rocznicę wzniesiony został w Krakowie piękny pomnik, który po wsze czasy głosić będzie chwałę zwycięzców z pod Grunwaldu i sprawiedliwości Wszechmogącego, który okrutników i pysznych ukarał i karze zawsze za ich winy i przestępstwa.

Zjazd Związku Kół Młodzieży wiejskiej w Warszawie.

Rozwijająca się pięknie organizacja Młodzieży wiejskiej przy Centralnym Związku kółek rolniczych odbyła w dniach 24 i 25 czerwca swój doroczny Zjazd, połączony tym razem z uroczystością poświęcenia sztandaru, którego chrzestnymi

Ojców mowy i kościoła dzisiaj prawy Mazur woła!

rodzicami byli: Marszałek Piłsudski i p. Jadwiga Dziubińska, zasłużona pracownica na polu oświaty ludowej. Na sztandarze widniały słowa: „Trzeba z żywymi naprzód iść."

Pod tem hasłem gromadzi się młodzież wiejska, aby tworzyć lepsze i rozumniejsze życie przez oświatę, przez moralne obyczaje i szlachetną rozrywkę.

W kołach Związku młodzież męska i żeńska, zamiast spędzać czas wolny na niczem lub na zabawach, rujnujących kieszeń i zdrowie, uczy się i bawi przystojnie, urządzając chóry śpiewacze, przedstawienia teatralne, wycieczki itp., pozbywa się sobkostwa, a przywyka do życia społecznego i wyrabia się na uczciwych i światłych obywateli kraju.

Z radością w sercu patrzyło się na tę wielką gromadę młodzieży ze wszystkich stron Polski, które wyruszyły z kościoła ze swym sztandarem i swoją orkiestrą, a obszedłszy pomnik polskiego pieśniarza narodu, Adama Mickiewicza, złożyła u jego stóp wieniec, poczem we wspaniałym pochodzie udała się do gmachu, gdzie odbyły się obrady.

Delegaci kółek, których liczba wynosi już 1345 z 65 tysiącami członków, zdawali sprawę ze swej pracy i wyrażali swe potrzeby.

W Zjeździe brali udział wysłannicy z pokrewnych organizacji słowiańskich, mianowicie od młodzieży czeskiej, słowackiej i serbo-łużyckiej, gorąco przemawiającej do zebranych.

Wieczorem pierwszego dnia Zjazdu odbyła się w pięknej sali wieczornica, na której młodzież bawiła się rozmową i skocznymi polskimi tańcami przy muzyce swej orkiestry.

Po Zjeździe znaczna część uczestników wyruszyła z wycieczką nad polskie morze i do Krakowa. Oby jak najprędzej rozwinęły się takie kółka na naszej mazurskiej ziemi i oby już na przyszły rok stanęli ich członkowie w szeregu delegatów na Zjeździe Kół młodzieży wiejskiej.

Jadwiga Jahołkowska.

Działdowszczyzna od roku 1848 do 1871.

(Ciąg dalszy).

2. Miasteczka mazurskie.

Podobnie, jak wieś, tak też i miasteczka nie przedstawiały się zbyt powabnie. Mieszczanie byli w przeważnej części nawpół małymi kupcami i nawpół rolnikami. Wielki rynek, służący za targowisko, wśród którego stał ratusz, naokoło nieznaczne, parterowe lub jednopiętrowe domki z oborami i stajniami w tyle, stanowiły całe miasteczko. Poza domami w pewnej odległości cały szereg stodół, należących do mieszczan, uzupełniał ogólny obraz mieściny mazurskiej. Tak przedstawiało się między innemi i nasze Działdowo.

Typowym domem z tych to czasów jest obecny dom p. Bandowa, piekarza i właściciela realności. Widzimy na parterze dosyć duży sklep, za sklepem pokoje mieszkalne wraz z kuchnią, których okna zwrócone są w stronę podłużnego, wąskiego podwórza i zabudowań gospodarskich. Na pierwszem piętrze widnieją trzy, niezbyt duże okna, skierowane w stronę rynku. Tak mniej więcej przedstawiały się wszystkie domki, okalające rynek działdowski. Jedyny wyjątek stanowił dom kupca Rakowskiego, który był zbudowany niby to w stylu holenderskim. Był on parterowy, przez środek od strony rynku znajdowała się sień, dzieląca budynek na dwie części. Na prawo były lokale restauracyjne i mieszkalne, na lewo mieścił się sklep kolonjalny. U góry nad sienią, wystający z poddasza murowany wyskok, mieszczący izdebkę z dwoma oknami, zwróconemi w stronę rynku. Stodoły drewniane mieszczan działdowskich ugrupowane były po obu stronach dzisiejszej ulicy Dworcowej. Ponieważ ciągle pożary stodół zagrażały bezpieczeństwu zabudowań gospodarskich i całemu miastu, rząd pruski zakazał budowania stodół w pobliżu miasta.

Mieszczanie to drobni kupcy i rzemieślnicy, wiodący naogół dosyć marny żywot. Ci, którzy prócz sklepiku, gospody lub warsztatu posiadali rolę, żyli jeszcze jako tako. Nie posiadający jej, klepali biedę i nędzę. Że tak było, dziwić się temu nie należy, gdyż uboga ludność wiejska zakupywała tylko najniezbędniejsze rzeczy dla codziennego użytku domowego, jak: nici, igły, szpilki, guziki, trochę soli i korzeni. Kawy i herbaty nie używano. Zapotrzebowanie cukru było minimalne, kawałek słoniny i trochę masła posiadał prawie każdy w domu.

Wielkie poruszenie wśród gospodskich i kupców w Działdowie wywoływało pojawienie się tak zwanych „oryłów" t. j. flisaków, którzy w powrotnej drodze z Gdańska pojawiali się w Lubawie i w Działdowie. Wtedy to do nadciągających flisaków wysyłali kupcy i oberżyści swych pośredników, którzy gromady te witali i jak najuprzejmiej na świeży chleb, dobre śledzie i jeszcze lepszą okowitę zapraszali. Przez gospodarza dobrze pilnowany kapelusz flisaka, powieszony na drzwiach sklepu lub gospody, oznaczał punkt zborny całej braci flisackiej. Że znaczna część talarów, które ze sobą flisacy przynieśli, przelała się do kieszeni uszczęśliwionego gospodarza, jest rzeczą zrozumiałą i naturalną. Stąd też wynikała wyszukana grzeczność i uprzejmość dla opalonych od słońca synów błękitnych fal naszej Wisły.

(C. d. n.). Jan Sikora.

Emilja Sukertowa.

Legendy mazurskie.

1.

Grunwald i Tannenberg.

(Ciąg dalszy).

A ten duch jego przeklęty, gospodarować zaczął na zamku, który lud okoliczny po dawnemu nazywał Dzierzgoniem.

Odtąd, jak tylko zmarł albo zginął z ręki wroga jakiś Krzyżak, który wojny z Polską pragnął, duch jego przybywał na zamek. Wkrótce jednak po nieszczęśliwej dla Zakonu bitwie pod Grunwaldem i Tannenbergiem (w dniu 15 lipca), gdzie poległ kwiat rycerstwa krzyżackiego, gdzie zginął nawet sam Wielki Mistrz,—takie chmary duchów nadciągnęły i zamieszkały zamek, takie w nim harce wyprawiać poczęły, że pozostałym przy życiu mieszkańcom wytrzymać było trudno.

Nawet w jasny dzień działy się tam rzeczy niesłychane.

Zdarzało się często, że kiedy pachołkowie szli do stajen, aby opatrzeć konie, duchy chwytały ich, zaciągały do piwnic, gdzie ustawione były rzędami beczki z winem i miodem. Pili tam pachołkowie na umór; znajdowano ich po tem bez pamięci, rozciągniętych na ziemi.

Pewnego dnia znów, kiedy kucharz zamkowy wszedł do kuchni dla przyrządzenia obiadu, znalazł ku swemu zdumieniu w miejsce komina—rżące przy żłobach konie.

Innego znów dnia, kiedy piwniczy, pragnąc się przekonać, co też się dzieje w podziemiach zamkowych, udał się tam z pomocnikiem swoim, znalazł zamiast zapasów znakomitych trunków—kadzie, napełnione czystą wodą.

A gdy pewnego dnia rycerze, pozostali w zamku, zasiedli do uczty, misy i kubki, przed nimi zastawione, same napełniły się krwią.

Komtur dzierzgoński poległ wraz z innymi pod Tannenbergiem; na jego miejsce zjechał wkrótce nowy,—ale temu źle się działo na zamku.

Zaraz na drugi dzień po jego przybyciu moc niewidzialna zawiesiła go na własnej jego brodzie przy studni zamkowej. Z trudem zdjęto go omdlałego i ocucono. Innym znów razem pochwyciły go duchy i osadziły na dachu najwyższej wieży zamkowej, gdzie mu się sama broda zapaliła. Nie można jej było ugasić: płonęła jak pochodnia. I dopiero, kiedy w przerażeniu dostał się po wielkich trudach na ziemię i uciekł poza obręb zamku — płomień zgasł sam przez się.

W obawie przed duchami służba i załoga zamkowa poczęła uciekać, a rycerze, przebywający w salach zamkowych, niepokojeni przez widma poległych swych braci, także opuścili Dzierzgoń. Opustoszał zamek.

Ludność, zamieszkała u podnóża zamku, niestworzone rzeczy opowiadać poczęła, a wieści te rozeszły się po okolicy.. Strach ogarnął okolicznych mieszkańców.

Od pamiętnej bitwy upłynęły dwa lata.

W tym czasie powrócił z pielgrzymki do Rzymu pewien pobożny kowal. Zamierzał on znów osiąść na stałe w swem rodzinnem miasteczku Dzierzgoniu.

Nasłuchawszy się różnych dziwacznych wieści o duchach, straszących w dawnej siedzibie krzyżackiej, udał się on na zamek, ażeby się osobiście przekonać, co się tam dzieje i czy jest prawdą to, co mu opowiadano.

(C. d. n.).

Sprawy polityczne.

Warszawa. Na miejsce p. Grabskiego, który podał się do dymisji, ministrem skarbu mianowany został p. Linde, były minister poczt i telegrafów.

— Skazanie redaktora gazety „Deutsche Rundschau". W Bydgoszczy (Bromberg) toczył się przed izba karna proces przeciwko odpowiedzialnemu redaktorowi „Deutsche Rundschau", p. Bendischowi, oskarżonemu o karygodną krytykę władz polskich z powodu wydalenia z Polski obywatelki niemieckiej, Marji Heilówny. Sąd, po przesłuchaniu kilku świadków, między innymi wojewody pomorskiego, p. Brejskiego, i starosty grudziądzkiego, p. Ossowskiego, uznał oskarżonego, p. Bendrscha, winnym przestępstwa z paragrafów 131, 185, 186 niemieckiego kodeksu karnego i skazał go na 9 miesięcy więzienia i to całkiem słusznie. Niegdyś władze niemieckie prześladowały tymi samemi paragrafami tylko Polaków, nie przeczuwając tego, że kręcą bicz na własne grzbiety. Kto pod kim dołki kopie, sam w nie wpada.

— Projekt nowego podziału administracyjnego Rzeczypospolitej. Według tego projektu mają być włączone do województwa pomorskiego z województwa poznańskiego powiaty: Bydgoszcz (potem napewno zniknie centrala „Deutschlandsbundu", przyp. red.), Wyrzysk, Inowrocław, Strzelno, Szubin, z województwa warszawskiego: Lipno, Rypin, Nieszawa i Włocławek. Do województwa warszawskiego ma być włączony powiat działdowski. Ma to nastąpić z dniem 1 stycznia 1924 r.

— Warszawa węzłowym punktem polityki świata na wschodzie. Jak wiadomo, dawił w Polsce król rumuński oraz lord Cavan, szef sztabu armji angielskiej. Przybyć ma również do Warszawy kanclerz austrjacki Seipel, celem omówienia z rządem polskim szeregu zagadnień natury gospodarczej. Warszawa więc staje się węzłowym punktem polityki międzynarodowej na wschodzie.

Z prasy.

Polska po czterech latach niepodległości. Specjalny korespondent warszawski londyńskich „Times" donosi swej gazecie, iż w złych czasach obecnych można nabrać otuchy z faktu, że jednak istnieje kraj w środkowej Europie o ludności około 30 miljonów mieszkańców, który z miesiąca na miesiąc pomnaża swój dobrobyt i zwiększa produkcję.

Krajem tym jest Polska. Może ktoś potrząsać głową nad polską skarbowością i kłótniami politycznemi, ale rzeczywiście godnem podziwu jest gospodarcze odrodzenie się Polski. Dwa lata temu kraj ten dźwigał się zwolna ze spustoszenia wojny światowej. Potem przyszedł najazd bolszewicki. Armja czerwona zabrała, lub zniszczyła połowę zbiorów, uprowadziła niezmierne ilości bydła, znowu pozostawiła kraj w stanie wycieńczenia. Dotąd już zdołano wszystkie te prawie straty naprawić.

Rolnictwo kwitnie. Kraj może się sam wyżywić. We wschodniej Małopolsce okolice zniszczone w roku 1916-ym przez Brusiłowa, zaledwo zdradzają ślady wojny. Nawet w okolicach, położonych na wschód od Brześcia nad Bugiem, do których wracali uchodźcy w roku 1921, by znaleźć swe wioski spalone, pola pokryte rocznym posiewem brzóz płaczących, zaczynają okazywać samozaradność.

Handel i przemysł rozwija się szybko. Tkalnie Łodzi i Białegostoku wyrabiają więcej niż przed wojną. Kopalnie węgla z wyjątkiem Śląska wykazują produkcję przedwojenną. Nowe gałęzie przemysłu powstają, oparte przeważnie na krajowym zapasie drzewa budulcowego. Polska, naprzykład, skutecznie rywalizuje z krajami skandynawskimi w wywozie zapałek „szwedzkich" czyli bezpiecznych. Wyroby Łodzi i Poznania znajdują zbyt na rynkach targowych Brazylji i Stanów Zjednoczonych (a nawet Dalekiego Wschodu, o czem korespondent ów zapewne nie wiedział).

W przeglądzie pięcioletnej działalności odrodzonej Polski, Polskie Biuro Informacyjne reasumuje, iż ludność Polski obejmuje 27.160.163 mieszkańców, w tem 18.659.993 Polaków.

Ziemia Polska zawiera w swem łonie bogate pokłady żelaza, węgla (trzecie w Europie pod względem wielkości), cynku, soli, siarki i wielu innych. Na powierzchni rodzi ona pszenicę, żyto, jęczmień, owies, ziemniaki (24 procent zbioru całego świata), buraki cukrowe i t. d.

— „Kurjer Polski" donosi, że z powodu ujawnionej wysoce szkodliwej działalności przeciwpańsiwowej politycznej organizacji niemieckiej „Deutschtumsbundu" władze policyjne rozwiązały filję tego stowarzyszenia w Tczewie i Chojnicach na Pomorzu. Pozostała narazie centrala Towarzystwa w Bydgoszczy (podobnie jak tułów człowieka bez rąk i bez nóg, bo już wszystkie filje „Deutschtumsbundu" na Pomorzu usunięte. Przyp. Red.).

Moskwa. Angielski tygodnik „Justice", organ związku socjalno-demokratycznego ogłasza ciekawe szczegóły dotyczące ankiety, przeprowadzonej przez komisję, wyznaczoną dla kontroli funduszów, wydawanych przez rząd rosyjski na propagandę komunistyczną zagranicą. Okazuje się, że w ciągu roku 1922, Zinowjew wysłał 8 i pół miljona rubli złotych do różnych agentów komunistycznych w Francji i Anglji: Wogóle w roku 1922 rząd sowiecki wydał na propagandę zagraniczną 27 miljonów rubli złotych.

Z kraju i ze świata.

Z Mazur.

Działdowo. W niedzielę, 17 czerwca odbyło się w Domu Mazurskim wielkie zebranie Polsko-Mazurskiego Towarzystwa Ewangelickiego. Zeszło się przeszło 50 obywateli Mazurów z powiatu działdowskiego. Porządek dzienny wypełniły: 1) Sprawa opcji, paszportów i wiz, 2) Sprawozdanie ze Zjazdu Ewangelików Polaków, jaki się odbył 10 czerwca w Warszawie.

Obecni na zebraniu Mazurzy przyszli już do przekonania, że, jeżeli chodzi o uzyskanie obywatelstwa polskiego i wogóle o dobrą przyszłość, to muszą pokazać, że chcą być pierwszorzędnymi obywatelami Rzeczypospolitej Polskiej. W myśl tego przekonania postanowili wyłonić z pośród siebie delegację mazurską, składającą się z conajmniej 20 osób i posłac do Naczelnika Państwa, Prezydenta Ministrów i do innych dyplomatów, by osobiście przedłożyć tym Panom oświadczenie życzenia ludu mazurskiego. Wnet po zebraniu zgłosiło się do delegacji około 20 osób. Zarząd Towarzystwa zawiadamia delegatów o dniu wyjazdu.

Wysłuchawszy sprawozdania delegacji z pobytu swego u ks. sup. E. Barczewskiego w sprawie złożonego w dniu 29 kwietnia r. b. podania (patrz „Gazeta Mazurska" Nr. 8 i 10), zebrani w dniu 17 czerwca 1923 r. członkowie Polsko-Mazurskie Tow. Ew. w Działdowie:

1) protestują przeciwko obsadzeniu parafji w Narzymiu księdzem Niemcem i żądają, ażeby parafja obsadzona została pastorem, znającym nietylko w mowie i piśmie dokładnie język polski, ale rozumiejącym także duszę mazurską.

2) Wobec niezałatwienia sprawy współudziału przedstawiciela P. M. Tow. Ew. w komitecie odbudowy kościoła (patrz punkt 4 podania, wydrukowanego w „Gazecie Mazurskiej" Nr. 8) zebrani: a) wzywają członków Towarzystwa, biorących w dziele odbudowy jakikolwiek udział (z tytułu zajmowanego stanowiska lub prywatnie), aby tego niezwłocznie zaprzestali. Nie można bowiem na to zezwolić, ażeby pomagali przy stwarzaniu jakiegokolwiek ogniska bezwzględnej germanizacji na ziemiach polskich lub mazurskich. b) Zebrani zwracają się do Władz Państwowych z prośbą, aby wobec ewangelików nie-niemców gwoli wyłącznej germanizacji przez obecną reprezentację ewangelicką kościelną w Działdowie, wstrzymały, aż do czasu upamiętania się i przyjęcia do swego składu przedstawicieli nie-niemców ewangelików, asygnowanie i wypłatę wszelkich sum, przeznaczonych na odbudowę ewangelickiego kościoła w Działdowie.

Podpisali: Michał Żywiec z Brodowa, jako przewodniczący, z Brodowa: Wilhelm Małek, Karol Małek, Wilhelm Krokowski, Kowalewski, Karol Szymański, Karol Wiśniewski, Jan Zakobielski, z Burkatu: Gottfried Piotrowski, Wilhelm Piotrowski, Juljan Wilkowski, Otton Bergholz, z Kisin: Fryderyk Szymański, Wilhelm Kozłowski, Gottlieb Zakrzewski, Herman Stopieński, z Małego Łęcka: Gustaw Fiergolla, z Tuczek: Artur Deutscher, z Krasnołęki: Fryderyk Kopka, Wilhelm Marek, z Pierławki: Gustaw Kamiński, Paweł Domanowski, Willy Prielipp, Otton Sowa, Wilhelm Fiergolla, z Komorników: Gottlieb Jabłoński, Gustaw Jabłoński, z Sękowa: Ludwik Szwarman, z Skurpia: Karol Schmiedt, Rudolf Cieśla, Jan Młodoch, Wilhelm Kamiński, z Działdowa: August Płazan, Wilhelm Boruta i Robert Koszusznik jako sekretarz.

Jako jeleń pragnie wody, tak chce Mazur z Polską zgody.

Między książęty Mazur zasiędzie, jeśli w nauce ćwiczyć się będzie.

— Pan Minister Spraw Wojskowych zwolnił z dniem 20 czerwca r. b. na własne życzenie ks. sup. Barczewskiego ze stanowiska wojskowego kapelana pomocniczego.

— Władze polskie wydaliły w ciągu 24 godzin obywatela niemieckiego, Boehma, kupca przy tutejszym rynku. Niedługo wydalą kupca Schulza i innych tutejszych niemieckich obywateli. Potem przyjdzie kolej na Krasnołękę i Uzdowo, jako graniczne miejscowości. Mieszka tam bowiem dużo niepoprawnych mazurów optantów, którzy z niemiecką zarozumiałością myślą, że ich nikt z miejsca nie ruszy. Zobaczymy! W Uzdowie ponadto szkodzi mazurskiej sprawie djakonisa Hedwig, która na oko szerzy Królestwo Boże, a w rzeczywistości królestwo niemieckie. Pamiętajcie niemieccy optanci z Krasnołęki i Uzdowa, aby wam niemiecka zarozumiałość nie wyszła na szkodę.

W przyszłym numerze „Gazety Mazurskiej" pojawi się spis członków „Deutschtumsbundu", którzy jeszcze w roku bieżącym zapłacili wkładkę roczną.

Brodowo-Narzym. Dnia 29 czerwca b. r. odbyły się dwa zebrania w sprawie powołania księdza na ewang. plebanję w Narzymiu. W Brodowie odbyło się zebranie o godz. 2, a w Narzymiu o godz. 5 po południu. Na obu zebraniach Mazurzy wypowiedzieli się przeciw obsadzeniu parafji w Narzymiu księdzem Niemcem i przyrzekli, że nie dopuszczą — co tylko w ich mocy — do tego, aby zniemczeni Mazurzy i Niemcy narzucili im jakiegoś księdza przybłędę, który sprawie mazurskiej może tylko zaszkodzić. Natomiast żądają księdza takiego, któryby dokładnie znał język polski, rozumiał także duszę mazurską, cieszył się szacunkiem i powagą u władz polskich i śród obywateli wyznania ewangelickiego i katolickiego. Zebrani skarżyli się, że tymi szkodnikami, którzy za wszelką cenę chcą Mazurom zboru narzymskiego narzucić księdza Niemca, którzy uważają Narzym za ważną twierdzę niemieckości i tamże chcą osadzić tęgiego księdza Niemca (bo nim ks. Seldt nie był), są: gospodarz Szała z Brodowa i, oczywista, ks. sup. Barczewski. Pan Szała jest przewodniczącym rady kościelnej od niepamiętnych czasów, zanadto się nadyma pychą niemiecką i włada zborem ewangelickim wedle przekonania francuskiego króla Ludwika 14, który zwykle twierdził: „L'etat c'est moi" („Państwem to ja jestem"). Pan Szała też sądzi. „Zborem to ja jestem."

Panie Szała! Ostrożnie z ogniem! Mazurzy już poznali się na Panu i wiedzą, że, jeżeli wiele Brodowian nie może uzyskać obywatelstwa polskiego i jeżeli nie ewangelicy lżą narzymski kościół z drapieżnym orłem pruskim na wieży „kościołem szwabskim", to wina Pana. Radzimy Panu zdjąć z wieży orła pruskiego, a zatknąć na niej krzyż Chrystusowy i wprowadzić do kościoła Ducha Bożego.

Sprostowanie. Wiadomość nadesłana z Płośnicy, umieszczona w Nr. 11 „Gazety Mazurskiej", jakoby pp. Łożyńscy, Pokojscy i Polmańscy wybili szyby w oknach pana Wellersta, na szczęście okazała się zmyśloną, co niniejszem stwierdzamy.

Poradnik gospodarski.

Stosy kompostowe.

Jeżeli w czasie przedwojennym układanie stosów kompostowych i używanie kompostów jako nawozów miało znaczenie wielkie w gospodarstwie, to dziś, wobec braku inwentarza, a więc i mierzwy oraz wobec drożyzny nawozów sztucznych układanie stosów kompostowych jest pożądane dla każdego gospodarza.

Niestety, u nas mało kto robił komposty. Tymczasem ten tylko zrozumie, ile cennego materjału w przeciętnem gospodarstwie idzie na marne, na rozrastanie się chwastów, na nieużytki, oraz na powiększanie niechlujstwa w obejściu gospodarskiem, kto chociażby przez rok, lub przez dwa skrzętnie układał stosy kompostowe.

Z czego się robi kompost?

Najcenniejszym materjałem na stosy kompostowe jest szlam ze stawów i jezior, lub przegnój błotny, bo nimi przekładają się warstwy, złożone z rozmaitych odpadków zwierzęcych i roślinnych.

Niema rzeczy w gospodarstwie, która, wyrzucona na śmietnisko, nie przydałaby się do stosu kompostowego. Wszelkie śmiecie z izb i domu mieszkalnego, ze śpichrza, stodoły, ustępu, zbutwiałe siano lub słoma, nagniłe lub zepsute ziemiopłody z piwnic, wyrwane z grząd lub wygracowane ze ścieżek chwasty, głęby kapuściane (rozmiażdżone siekierą), wnętrzności zwierząt zabitych, gnój ptasi z kurników, odchody ludzkie, trupy zwierząt i t. d.

Gdzie układać stosy kompostowe?

Przy obiorze miejsca pod stosy kompostowe należy zwrócić uwagę na to, by ono było wyżej położone i w czasie słoty nie zaciekało wodą, by było zacienione i znajdowało się niedaleko domu mieszkalnego i gospodarki. Stos kompostowy należy układać w miejscu ustronnem, lecz dostępnem zarówno do składania odpadków, jak i do wywożenia dojrzałego kompostu na pole.

Jak układać?

Biorąc pod uwagę, że układanie stosu kompostowego trwać może od 9 miesięcy do 1 roku, dojrzewanie ułożonego już stosu trwać może drugie tyle, zaś pola zasilać wypadnie co rocznie, — dobrze jest wybrać miejsce, na którem mogłyby stać obok siebie 3 stosy kompostowe i układać je w ten sposób, by wtedy, gdy jeden dojrzewa i będzie gotów do wywożenia na pole, drugi już był złożony na okres dojrzewania, a trzeci zaczynał się dopiero składać. Dobrze jest układać stosy na twardem i nieprzepuszczalnem miejscu. W tym celu należy ogrodzić ścianką z chrustu, witek lub deski, przestrzeń prostokątną, odpowiadającą wymiarom stosu; całe ogrodzone miejsce zasypać gliną, gdy zaś jej brak, to chociażby ziemią i ubić mocno; w ten sposób utworzy się podstawa pod stos, której powierzchnia będzie cokolwiek wyższa od powierzchni gruntu.

W okresie układania stosu są 3 czynności: układanie, polewanie i przekopywanie. Zacząć układać stos, należy w środku podstawy w kształcie kopca, dając na sam spód warstwę szlamu, albo przegnoju błotnego lub wprost ziemi, na nią dopiero sypać odpadki, mieszając je z początku potrochu gnojem (dla wzbudzenia prędszej fermentacji); gdy warstwa odpadków urośnie do pewnej grubości, dobrze jest posypać ją popiołem, niegaszonem wapnem, kredą lub mąką kostną czy fosforytową i znowu pokryć warstwą szlamu lub przesypać ziemią. Bardzo dobrze od czasu do czasu warstwy przesypywać zbutwiałą słomą, sianem lub grubszemi łodygami chwastów, opadłymi liśćmi, torfem, tatarakiem, czy trzciną wodną, a to w tym celu, by układane warstwy nie utworzyły zbyt ściśłej masy.

(Dokończenie nastąpi).

Mazury moje miłe.

1. Mazury moje miłe,
Rodzinna ziemio ma,
Tyś mnie do snu tuliła,
Miłością pierś ma drga.

2. Choć zdradą byłaś wzięta,
Bo chytry jest nasz wróg,
Lecz podłych wrogów pęta
Pozwoli zerwać wróg!

3. Mazurów wierne dzieci
Kochamy ten nasz kraj,
Po latach burz, zamieci,
J dla nas przyjdzie raj.

4. Mazurskie zamki stare
Krzyżactwa zajął ród,
Lecz polskie tam sztandary,
Pozwoli zatknąć Bóg!

5. Rozdarły Polskę wrogi,
Przyszedł niewoli czas,
Lecz drogi Orzeł Biały
Powróci złączyć nas.

6. Ojczyzno zmartwychwstała,
Swych dzieci usłysz śpiew!
Mazury całe polskie
Za Ciebie dadzą krew!

Otton Skok z pow. Jansbborskiego.

Giełdy.

Na giełdzie pieniężnej w Warszawie dnia 5 lipca 1923 roku płacono:

1 markę niemiecką	Mkp.	.61
1 dolar amerykański	— „	103.000.—
1 funt szterlingów angielskich	—	474.500.—
1 frank francuski		6.155.—

Ceny złota:

za 1 rubla złotego	Mkp.	50.084.—
za 1 markę złotą		23.191.—
za 1 koronę złotą austrjacką		19.723.—

Miljonówka Mkp. 1725.

„Gazeta Mazurska"

pismo, poświęcone sprawom Mazur Ewangelickich, wychodzi co drugi tydzień w niedzielę. Prenumerata wynosi: miesięcznie 1500 mk., kwartalnie 4500 mk. Cena egzemplarza pojedyńczego mk. 800. Cena ogłoszeń: Na ostatniej stronicy za wiersz czteroszpaltowy nonparelem mk. 500, w tekście 800 mk.

Redakcja w Warszawie: Boja 1 m. 10, tel. 408-24. W Działdowie: Mazurski Dom Ludowy. Konto czekowe P.K.O. Nr. 4852.